

Szkółka Narodowa wychodzi raz co tydzień, w Piątek. Prenumerata półroczna wynosi w Chełmnie 1 Ta-

SZKÓŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT K N A S T.

lar, zewnątrz Chełmna i Talar 5 Sgr. 6 Fenig. Zapisywać to pismo można na wszystkich poczta-
cztach.

N^o. 22.

Chełmno, dnia 24. Listopada

1848.

ZAMIESZANIA W WIEDNIU.

W Wiedniu nieprzeszło się gotować, burza po burzy rozstaczała się nad tém, od niepamiętnych czasów spokojnym miastem. Komuż przypisać winę, że pomimo tylu zapewnionych swobód, mimo zwołania obradującego samodzielnie sejmu i nadania konstytucyi, tyle się żywiołów w téj stolicy zebrało. Winien jest temu z pewnością najwięcej Cesarz i jego rząd, ale też i jedna część narodu. Twierdzenie moje wkrótkości wyłożę. Oto w tém wielkiem mieście pod pokrywką religijności ukrywała się w znacznej części mieszkańców, zaraza najobrzydliwszej rozwiozłości, i to tak w myśleniu jak działaniu. Młodzież szkolna, i akademicka, tudzież robotnicy najbardziej, zdaje się, byli zarażeni i do téj zarazy usposobieni. I kiedy głos wolności w Marcu t. r. z Francyi przeszedł do Niemiec, i za wolnością przemówił, byli oni pierwsi, co w téj sprawie wystąpili, i z niezwykłą w tym kraju zuchwałością o nowe prawa i swobody się upominali. Gdyby to byli uczynili na drodze pokoju, choćby też i grózb, byliby nieprzekroczyli słuszności ani sprawiedliwości, gdyż to prawda, że Austria na wielec zastarzanych i przesądnych ustawach długo spoczywała, i z nich żadną miarą sprowadzić się nie dała. Prawda, że sama podstawa tych zasad nie była zbutwiała, i jak wielu myśli, niezasługiwała, aby ją rozrzucić i nową na jęj miejsce postawić, albowiem podstawę tę stanowiła w gruncie religia katolicka, która w sobie niczego nie-

zdrowego nie zawiera; lecz na nieszczęście nieumiano jęj życia przez ustawy i postanowienia żywe i rozumowe oraz miłości pełne w życie społeczne wprowadzać, z tego powodu mnożyły się pleśnie i zbutwiałosci w témże życiu, których były przyczyną właśnie owe przeciwne religii ustawy, bynajmniej religia sama. Weźmy np. te przeciwne religii katolickiej postanowienia, których to celem było zniemczać plemiona sławiańskie, z tym krajem w związek bądź dobrowolny, bądź zmuszony zaszło, i przez to im najżywotniejszą i najistotniejszą część życia zabierać? Albo byłoz to zgodne z religią katolicką wszelkie korzyści publiczne narodowcom odbierać, a Niemcom do rządzenia w tych krajach nieusposobionym urzędy i swobody rozdawać? Albo byłoz to odpowiednie téj św. nauce zaprowadzać najsurowszą cenzurę na pismo i słowo, i przez to zamiast na otwartej drodze oświatę zdrową i pożywną rozszerzać, do tajemnego i pokątnego się ukształcania na pismach zakazanych sposobność dawać? To tedy judaszowe postępowanie władz najwyższych i najniższych, musiało przygotować judaszowe postępowanie w ludu, a osobliwie w osobach na książkach zakazanych wyćwiczonych. Jako bowiem przed tém rząd i urzędnicy zawiadowali sprawami krajowemi dowolnie, wedle swego rozumu i osobistego interesu, tak to samo robi ludność wiedeńska, co na kiel wzięła, i także wedle swego rozumu rządowi prawa dyktowała, i drogę sprawom publicznym wytykała.

Obiedwie strony twierdziły, że mają słuszość i strona rządowa opierała się na prawach zdobytych w przeszłości, a zaś strona ludowa osadzała się na zdobyczach wolności w Marcu t. r. wywalczonych. Szedł tu więc rozum na rozum, i jeden jak drugi popierał swą powagę i wolę na sile zbrojnej. Stąd starcia, zapaśnictwa, porażki domowe. Koniec nie nastąpi tak prędko, bo ani jedna ani druga strona do źródła sprawiedliwości i prawdy, do owiej świętej religii się nieudaje, ale uporczywie przy swoim obstawia, wnosząc, że istotną wolność i prawdziwe swobody społeczności niesie. Tym sposobem obie strony wyszły z granic rzeczywistego postępu, i przez to w swych krokach zawadzają o się, kłócą się, znieważają, biją i mordują. Przyczyna tych zamieszkań, którą tu wyłuszczam, jest niesfałszowaną, czego nam skutki z niej okropnie dowodzą. Obiedwie strony zeszyły istotnie z toru prostej drogi, którą to drogą nie innego być niemoże, jeno nauka Chrystusa Pana, mówiącego: „Jam jest światłem i drogą, kto za mną idzie, niechodź w ciemnościach!“

Rozdwojenie między królem i narodem.

Kiedy Windyszgrec zdobył Wiedeń, najokropniejszych dopuścił się barbarzyństw, i zniósł sejm w stolicy Austryackiej, zamierzono i w Berlinie podobnie sobie postąpić. Dla tego pomimo przedstawienia deputowanych zatrzymanych Brandenburg jako prezydent ministerium, rozpoczął swe rządy od tego gwałtu, iż narodowemu zgromadzeniu rozkazał przenieść się z Berlina do Brandenburga i odroczyć obrady na dni 17; a gdy deputowani temu rozporządzeniu poddać się nie chcieli, przydał jeszcze następujące trzy gwałty: rozwiązał gwardyę narodową w Berlinie, ogłosił stan oblężenia, i wprowadził do stolicy 40,000 żołnierzy i 240 armat. Ze całe to postępowanie

rządu jest wielką krzywdą narodowi wyrządzoną, postanowiliśmy w krótkości wyłożyć.

Gdy w dniach Marcowych lud na barykadach w Berlinie wywalczył swoją wolność, w tenczas król zrzekł się rządu absolutnego, powołał stósownie do woli narodu zastępców jego do Berlina, aby wspólnie z nimi konstytucyą ułożyć czyli skojarzyć, i oddał rząd ministrom, którzy za wszystkie swe czyny zastępcom narodu są odpowiedzialni. Od tego czasu żaden rozkaz królewski nie jest ważnym, jeżeli nie jest przez ministra kontrasygnowanym. Na miejsce dawniej wszechwładności króla nastąpiło teraz prawo, które odpowiedzialnych ministrów obowiązuje. Ci więc nie powinni kontrasygnować żadnego królewskiego rozporządzenia, któreby prawu było przeciwne, a jeżeli to jednak czynią, to dopuszczają się zbrodni, za którą podług praw powinni być ukarani. Gdy więc minister Brandenburg wydał rozkaz zmuszający zgromadzenie narodowe przenieść się do Brandenburga, i odroczyć obrady na dni 17, uczynił krok nie zasadzający się na żadnym prawie, czyli krok zupełnie nieprawny, zatem popełnił przestępstwo, za które deputowanym jest odpowiedzialny, i podług prawa najsurowiej powinien być ukarany.

Po walce Marcowej zgodził się król i naród na to, aby wspólnie ułożyli konstytucyą. Wynika to już z natury każdego układu, że wszędzie, gdzie dwie strony jaki interes wspólnie układają, tam też obiedwie strony są sobie zupełnie równe. Ponieważ zaś król i naród mieli wspólnie układać konstytucyą, wypada stąd koniecznie, że żadna z tych władz nie jest wyższą od drugiej, i że za tem jedna drugiej żadnym sposobem rozkazywać nie może. Jeżeli jednak jedna strona ponieważ się drugiej stronie rozkazywać, w tenczas jest to krok deprecy prawa drugiej strony, jest to zerwanie ugody, podług której konstytucyą miała być skojarzona, jest to oczy-

wisty gwałt zadany narodowemu zgromadzeniu, a zatem też i narodowi.

Układanie konstytucji przez rząd i naród jest robienie kontraktu, przez który ma być ustanowione, ile udziału król a ile naród mieć ma w przyszłym rządzie. Jako zaś przy zawarciu kontraktu jedna strona żadnym sposobem rozporządzać nie może wolą drugiej strony, tak też ministerium nie powinno było wydawać rozkazu, któryby się sprzeciwiał woli narodowego zgromadzenia, jeżeli nie chciało popełnić gwałtu, i oczywiście światu pokazać, że chce dawne wprowadzić rządy.

Przez prawo wyboru, które król razem ze sejmem po rewolucji Marcowej zwołanym wydał, zwołał deputowanych do Berlina w celu ułożenia konstytucji, i na to przystał w tenczas naród. Gdyby zaś król chciał był zwołać narodowe zgromadzenie do miasta, w któremby ono wśród bagnetów obradować miało, na toby się zapewne nie zgodził naród. Nie miało więc ministerium Brandenburg żadnego prawa przenosić sejm, i odraczać obrady przeciw woli deputowanych.

Jeżeliby ministrowi Brandenburg było wolno przekładać sejm i odraczać posiedzenia na 17 dni, tobyśmy musieli mu też przypisać prawo znieść sejm na 17 lat, a coby się wtenczas stało z prawami narodu przez Marcową rewolucją pozyskanemi?

Nareszcie po zniesieniu rządu absolutnego stała się ugoda, podług której król i naród mieli wspólnie ułożyć konstytucję, nową formą rządu. Wiadomo zaś nam z prawa krajowego, że kto znosi gwałtownie istniejący rząd, ten popełnia zbrodnię stanu. Zatem minister Brandenburg zadając gwałt woli zgromadzenia narodowego, popełnił zbrodnię stanu, którą prawo długoletniem więzieniem karze.— Rzecz jest jasna. Spodziewamy się, że wszystkie złe skutki, które wynikną z gwałtu narodowemu zgromadzeniu zadanemu, każdy przypisze mini-

sterium. Nadaremne są wszystkie usiłowania wprowadzić dawną niewolę. Może być, że reakcja na chwilę zwycięży, ale to długo trwać nie może. Wkrótce z pewnością wolność odniesie zwycięstwo, i z tym większym blaskiem wystąpi.

OBWIESZCZENIE.

Zważywszy, że organizacja Ligi Polskiej dotąd w takiej rozciągłości wykończoną nie została, aby wybór nowej dyrekcji, mianowicie ze względu na polskie części Prus i Szląska, już teraz mógł być wyrazem połączonych interesów narodowych i woli większości Polaków pod berłem pruskim zostających; zważywszy, że dyrekcja sama, różnemi nieprzyjawnymi okolicznościami w pracach swoich wstrzymana, dotąd wszystkich robót przedwstępnych, jakie sobie zakresliła, wykończyć nie mogła, uchwalono co następuje:

Termin zjazdu deputowanych Ligi Polskiej, końcem wybrania dyrekcji głównej i ułożenia statutu organicznego, odracza się z dnia 15. Listopada na sześć do ośmiu tygodni. Dyrekcja tymczasowa oznaczy w swoim czasie dzień i miejsce zjazdu deputowanych Ligowych.

Spodziewamy się, że tak członkowie Ligi, jak miejscowe i powiatowe dyrekcje, wyrozumieją trudne położenie, w jakim się sprawa Ligi polskiej pod obecnymi okolicznościami znajduje, i że odroczenie zjazdu na dzień 15. Listopada zapowiedzianego, przypiszą z jednej strony oględności dyrekcji tymczasowej na miejscowe i czasowe trudności, z drugiej strony moralnemu obowiązкови, aby dzieło rozpoczęte przedwstępniemi robotami w opinii publicznej i moralnej sile ludu wprzód umocnić, zanim ostateczna jego organizacja nastąpi.

Czas ten nie będzie dla Ligi stracony: użyją go pisma publiczne dla wyrobienia i objaśnienia opinii, tak pod względem osób, do składu dyrekcji wnijsć mających, jak pod względem zasad, z których statut organiczny wychodzić powinien, oraz celów, jakie sobie Liga założyła. Liczba stowarzyszeń Ligowych rozmnoży się, a już zawiązane stowarzyszenia wzmocnią się nowo przystępującymi członkami.— Prace i roboty pojedynczych assocjacji nie doznają przerwy, pójdą i owszem tym torem, jaki im dyrekcja

lakowi to nigdy nienatrafią na prawy tytuł, tylko sypią i sypią zawsze innemi a zelżywemi przewiskami, a co moment fersflutter Polak. Bracie! odezwał się drugi, Szelmy Niemcy, to prawda, ale też wielu jest naszych polskich Panów, co są niewiele lepsi od tych. — Naprzykład nasz Pan, to strach zbliżyć się do niego. — Nic ci nie da za darmo, choćbyś z głodu umierał. — A jak idzie to nadęty kieby miech kowalski, pucha a pucha, i myśli tylko o sobie. — W domu jego nikogo nieujrzesz, komuby dał przytułek. — Ofuknie i wypędzi proszącego, a jeżeli da cośkolwiek, to więcej nalaje, nagada jak to warto. — Ale na próżne wydatki, aby się popysznić, nosa zdrzeć, oj to ma. Musi on mieć i pieniądze bracie, mówił drugi, ziemia ślicznie rodzi, wiosek ma parę, nieprzechodzi żadnych nieszczęść, nikomu niedopomaga, w domu też rzadko się kto trafi. — W nic przeciwko rządowi się nie wda, niesiedział, jeszcze za nic ani go przetrząsano, bo to lis wielki. — Wtem kilka głosów się odezwało: szkoda świętej ziemi dla takiego chciwcy i samolubcy. Ale, ale: mój bracie zawołał inny, są źli, ale są i dobrzy. — Na naszego to nie możemy narzekać. Boć i oboje to dobrzy ludziska. — Kiedy przyjdiesz, poprosisz, toby się z tobą i resztą dzielili. Czy to o drzewo na trumnę dla nieboszczyka, czy to do chorego o leki, dadzą ci czy ziół czy kaszy, czy wina, i jednego jajka za to nie przyjmą. — Nigdy inaczej ci nie powie, tylko mój bracie. — Chociaż polają, to nie zelżą, a kiedy już nie mogą ze złym sługą pokarać, to go odprawia, dając mu naukę, aby u drugiego pana był lepszym. — Nieobmówią, i często ich przestroga ludzi polepsza. — Już to złodziei i pijaków niemogą cierpieć, a chociażby im złoto robił, kiedy taki, trzymać go nie będą. — Przybyszów polskich znajdziesz tam zawsze jak paniczów tak znacznego stanu. Każdy nieszczęśliwy znajdzie u nich wstęp a szczególnie Polak, to duszą radziby się z nim podzielić. Wprawdzie nibyćto i u nich po pańsku, są pojazdy i inne rzeczy, alećto jakby tego nie było żadnej pychy, a przy domu to się ich często widzi jak na bryczce tak na wozie. Raz pamiętam kiedym panią powoził, mówiłem do niej: Że też to Wielmożna Pani jedzie takim wozikiem, jak się strzęsie to będzie chorować. To ona jakby swemu równemu tak wdzięcznie odpowiedziała: kiedy kto mój bracie umie w powozie, powinien umieć i w wozie, albowiem każdy wie jak zaczyna, a nie wie jak skończy. — Fortuna kołem się toczy. — Przecież mówiłem ja, Wielmożna Pani

tego się nie potrzebuje obawiać, i o to kłopotać. Kłopotać? o nie mój bracie. — Człowiek każdy nie powinien lekce ważyć lub marnować dobytku to prawda, ale też nie przywiezywać się do niego, bo to znikome. Prawy charakter, czyste sumnienie, a przytém rozum i praca, to są rzeczy, których powinniśmy się bać utracić, ale co do majątku byle mieć tyle, co na konieczne potrzeby wystarcza, i udzielenia w części swego mienia biedniejszemu to i bardzo dosyć. — Bogactwa same z siebie niedają prawdziwego znaczenia, albowiem najwięksi oszukańcy i łotrzy mogą być najbogatsi, a człowiek poczciwy w niedostatku; przecież ja tego poczciwego w łachmanie, przeniosłabym nad niegodziwego w złocie. Podróżny siedział cicho do tej chwili, gdy chciał głos zabrać, z drugiej strony izby człowiek przerwał mu, i zaczął mówić: To wszystko dobrze, ale co się człowiekowi teraz czasami najgorzej przykrzy, to te zamieszania. Ślachta zawsze co ma w robocie, zawsze jakieś rewolucye — jakieś sejmiki, podpisy. Niemcy znów nas straszą, podmawiając, że nam jeszcze będzie gorzej jak z panami będziemy trzymać i Bogiem a prawdą — toć na tyle podpisów nic jeszcze lepszego nie mamy. — Pana się człowiek nie śmie zapytać, boć jak człowiek spojrzy na jego ubranie, to da pokój i pomyśli sobie, co pan to pan, a człowiek biedny jakżeby miał się z nim udać w rozmowę. Teraz moi bracia! podniósł się nieznajomy, pozwólcie, że i ja wam coś powiem. Ja tak z tego wszystkiego uważam, że sami to znacie, jak panowie czyli ślachta tak i wy, jedni są dobrzy drudzy źli. — Podobno więcej dobrych jak złych znajduje się pomiędzy Polakami, za co Bogu dziękować, i jak uważam najczęściej suknia was rozdziela, chociaż serce łączy. — Nie zważajcie na te drobnostki, ale na czyny. — Patrzajcie, dawniej oficerem, urzędnikiem nikt inny być nie mógł tylko ślachcie; dziś prawa te zmiesione, a każdego włóściana syn, skoro się wyuczy, może dojść do majątku i znaczenia ślachcica, i nawet dawniejsze prawa polskie to jest konstytucya 3. Maja, miała na celu, aby w czasie powoli wszystkich Polaków porobić ślachtą za własne zasługi, a gdy te prawa niebyły dokonane czyli dozwolone przez naszych ciemiężców, ślachta ponosi wygnanie, męki, idzie na szubienice za was bracia, aby was do równych z nią praw przyprowadzić. — Ufajcie dziś ślachcie, bo jej ufać czystym zamiarom możecie. — Niewierzcie przeciwko nim podszeptom, chociażby własnym językiem do was przemawiano, bo

byście zginęli, a niktby was niepodniósł. — Ujmijcie rękę, którą wam ślacha podaje, aby nieprzyjaciele nie mieli słuszności, że wy nie tylko nieumieciecie być wdzięcznymi, ale nadto powstajecie przeciwko tym, którzy zapominając o sobie, o was tylko dbają. — Bo dziś to oni śmieją się ze ślachty mówiąc, że taka głupia. — Dziś wszędzie gdzie to Polacy, wiążą się w towarzystwo to jest Ligę polską; wiążcie się łącznie razem, a tak zawsze i zawsze wołajmy wszyscy razem, kiedy nam to dziś dozwolono; o swe szkoły, nauczycieli katolików Polaków, bo prędzej zrozumiecie i nauczycie się w własnym języku nauk, i dojdziecie do urzędów, które dziś Niemcy osiadają, mówiąc, że Polacy do tego zagłupi; uczcie się rozumu. — Niedajcie sobie wytłomaczyć, że religia ze szkołami niepotrzebuje mieć związku. — Oj nie prawda, ma mieć jak największy, boby nam wzięli naszą wiarę jedyną i puścićnę po naszych przodkach, a z dzieci naszych każdy byłby ni Polak ni Niemiec jak to mówią, pół psa pół kozy niedowiarek Boży. — Wołajmyż tedy o szkoły, język i fundusze które pozabierali, wsie i kapitały klasztorne niech nam oddadzą, a niebędzie nas tak wiele kosztować nauka dzieci naszych, i eksekutor niebędzie zabierał czasem ostatnich łańców za to, że dzieciak niechodzą do szkoły. — Patrzejcie i słuchajcie uważnie; gdy się zruchujecie w tój Lidze przez tabellę którą dyrektorzy będą spisywać, owiele jest więcej Polaków jak Niemców, przecież za ledwo dziesiąta szkoła jest katolicka i polska, a więc patrzejcie, że wy na Niemców pracować i płacić musicie, aby oni się uczyli, a wy jakbyście tylko pożywić się chcieli przy nich, za własne pieniądze. — Łączcie się raz jeszcze mówię do Ligi, a jeżeli wam idzie o te 5 Sgr., to weźcie moją kasę, jaką posiadam, którą z największą chęcią wam oddaję. I gdy wyjął woreczek, wszyscy w najczulszych oznakach podziękowali mu za chęć. Wy pieniądze schowajcie, mówili, bo my chociażby grosz ostatni, to całą duszą ofiarujemy, aby być tem, czem nam powiadasz. — Nam tylko daj przystęp do twego serca, i nieopuszczaj nas tak prędko. Gdybym tak mógł jak bym chciał, pewnoby z wami zabawił, lecz powinność przedewszystkiem, i ta mi każe was pożegnać. — Teraz bracia w pamiętce zostawiam wam użyteczną naukę, jak można i jak się powinno używać rzeczy zbytkowych. — I tak, odejmując łańcuch złoty od zegarka, to mnie kosztuje 150 tal., składam go w waszym kościele. — Na przypadek, którego podupadku czy to z ognia,

lub utraty inwentarza i t. p., możecie na niego zaciągnąć sumkę, niezanie dbując wykupić i złożyć napowrót, jako cudzą własność która was ma w każdym razie ratować. — Kazmierzowa udzieli mi jakiego chociażby sznureczka, i sama w pamiętce dla mnie przywiąże do mego zegarka. — Zaś ty Jadwisiu, niewachaj się przyjąć ten woreczek z pieniędzmi na pamiętkę, z twym Wincentym zaczęcia gospodarstwa. — Bywajcie zdrowi wszyscy razem kochani bracia. — Oby Bóg udzielił wam szczęścia, zdrowia, i błogosławił wasze dzieci. — A ty enotliwa Borków rodzino, wspominajcie mnie niekiedy imieniem waszego brata i przyjaciela. — Może Bóg dozwoli, że wkrótce w szczęśliwszych czasach się zobaczymy. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. A wszyscy odpowiedzieli: — Na wieki wieków. Amen.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Berlinie władza wojskowa coraz bardziej dokazuje, nie tylko że miasto ogłosiła w stanie obleżenia, ale nawet już i prawo doraźne jest publikowane, a to jest takie prawo: że każdy, kto przekroczy rozporządzenie wojskowej władzy, stawion bywa przed sąd wojskowy, i bez wielkiej ceremonii rozstrzelany. Bardzo to wielka niewola dla mieszkańców. Mimo to jednakże Berlińczycy są dobrego ducha, weseli sobie, ale spokojni. — Wszyscy ogłosili się za sejmem, nawet i sądy w Berlinie. Kamergericht i senat instrukcyjny i kryminalny Kamergerichtu postanowił, że przestanie sądzić dla tego, że nieprawne jest ogłoszenie miasta w stanie obleżenia. Nawet sędziowie wojskowi, którzy się audytorami nazywają, oświadczyli ze swoim prezydentem, że nie będą mieli udziału w sądach wojskowych. Król wydał rozkaz gabinetowy podpisany przez ministrów, przez który dał moc jenerałowi Wranglowi potwierdzenia wyroków na śmierć. A zatem taki jenerał ma moc życia i śmierci, może kazać wieszać lub rozstrzelać, i z tego nikomu nie potrzebuje się usprawiedliwiać. Piękna wolność. Toć i na Syberji tak źle być nie może.

Wojsko zajęło i izbę rady miejskiej, w której deputowani ostatnią razą byli zgromadzeni, musieli oni więc szukać innego mieszkania. Gdy na dniu 15. b. m. obradowali w sali Milenza i właśnie oto się obrady toczyły, czy ma być wydany zakaz płacenia podatków, dopóty, dopóki terażniejsi ministrowie będą stali na czele rządu, wchodzi do sali wojsko z rozkazem rozpędzenia deputowanych gwałtem. — Na to powstają wszyscy deputowani z wielkiem oburzeniem i oświadczają majorowi, iż nie ustąpią. Major struchlał, nie pewny, czy ma kazać strzelać do deputowanych, czyli ich też bagnietami przebijając, opuszcza salę. Sejm widząc być salę wolną od wojska, postanowił jednogłosnie: że *ministerium Brandenburg nie ma prawa do szafowania grozom publicznym i do pobierania podatków dopóty, dopóki izba deputowanych bez przeszkody w Berlinie obradować nie będzie mogła, i że postanowienie to po upłynieniu dnia 17. Listopada 1848. r. staje się prawomocnem.* Po tój uchwale opu-

scili deputowani sałę, a radośne okrzyki całej ludności berlińskiej towarzyszyły aż do ich mieszkań. —

Jakże to więc będzie? czy podatki już skasowane? Bynajmniej, podatki nigdy skasowane być nie mogą, bo bez nich i rządu i sprawiedliwości by nie było. Każdyby cię mógł napaść, sponiewierać, złupić, wypędzić z domu i zabrać dobytek, gdyby nie było sądu i kary na zbrodniarzy. Ponieważ urzędnicy i sędziowie są dla naszego bezpieczeństwa, więc ich musimy utrzymać. Na to są podatki. Ale ponieważ lud podatki płaci, więc też lud ma prawo doglądać tego, czy pieniądze podatkowe na ich dobro użyte bywają, równie ma prawo lud w ten czas, gdyby te pieniądze na złe lub też przeciwko ludowi miały być użyte powiedzieć, że podatków płacić nie będą. Ponieważ deputowani lud zastępują, a zatem deputowani mają to prawo. Teraz tylko pytanie czy oni słusznie tego prawa użyli, gdy zakazali ministrom podatki pobierać, a zatem ludowi podatki opłacać? Naturalnie że słusznie uczynili, bo ministrowie tego krwawego grosza, który lud opłaca nie używają na dobro ludu, ale przeciwko ludowi. Oto ogromne wojsko zbierają i opłacają groszem podatkowym nie dla tego aby wolności ludu bronić, ale na to, aby lud utrzymać w niewoli. — Rzecz naturalna, że nikomu kija nie podasz, aby cię nim smagał. — Jak lud podatków nie zapłaci, to w skarbie nie będzie pieniędzy, a zatem nie będzie czem wojska opłacać. Teraz wojsko myśli, że to rząd je utrzymuje, a jak pieniądze niedostanie dla tego, że lud podatków nie zapłacił, to się dowie, że swój żołd od ludu pobiera, i ludowi służyć będzie. — Nadmienić tu należy dla dobrego zrozumienia rzeczy, że podatki tylko dopóty nie mają być opłacane, dopóki nasi deputowani nie będą mogli wolno bez żadnych przeszkód obradować w Berlinie; jak oni ogłoszą, że podatki mogą i muszą być opłacane, to każdy będzie musiał podatki opłacać. Niech także nikt, kto podatków teraz nie zapłaci nie myśli, że za ten czas przez który ich nie opłaci, i później nie będzie potrzebował opłacać. To wszystko trzeba będzie później zapłacić, a zatem grosz przeznaczony na podatek, powinien być zachowany a nie strawiony, aby później nie przyszło trudno dwóch lub trzech rat na raz zapłacić. Przecież dla tego tylko lud teraz nie ma opłacać podatków, ponieważ ministrowie na złe grosza tego używają. — Teraz pytanie, co uczynisz, gdy eksekutor przyjdzie po podatek? Oto, jeśli go zapłacić nie chcesz, to powiedz, że nie zapłacisz; on będzie fantował, ty się nie kłóć, ale pozwól się fantować. Potem będą fanty sprzedawali, aby dostać pieniędzy. Jak fantów nikt nie kupi, to będą musiały nazad być schowane. Każdy więc, gdy wolno znów będzie podatki opłacać, fant swój odbierze, i podatek zapłaci.

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

CHELMNO, d. 20. Listop. Z listu mego brata wyczytuję, iż S. b. m. zawiązała się i w Kościerzynie Liga polska. Wiadomość to dla mnie wielce radośna i tym pociesniejsza, iż mi oraz doniesiono, z jak wielką gorliwością Kościerzanie do Ligi przystępowali. Zaraz na początku wpisało się 180 członków, którzy przeszło 100 tal. złożyli. Cześć i honor moim współziomkom za taką gorliwość, i jaj

Boże, aby byli mocnym ogniwem tego łańcucha, którym jest Liga polska. Lecz nie wątpię o tym bynajmniej, gdyż już od wieków wiara i narodowość najświętszym ich była hasłem, i za wiarę i narodowość wszystkoby poświęcić gotowi. Tylko postępujcie drogą prawną, a w ten czas będą wam sprzyjać nieba, i osiągną Polacy, czego żądają t. j. równych praw narodowych z Niemcami. F. L.

SZCZUKA, d. 11. Listop. W oktawę WW. ŚŚ. zawiązała się Liga w Nowem Mieście. Będzie to dzień długo pamiętny dla całej téj okolicy. Od samego rana zbierał się nasz lud. Ze wszech stron szły wozy za wozami, które znaczną ilość ludzi wiozły. Lud wielką radość na swych twarzach okazywał, że jedzie na narodową uroczystość. Zebrało się wszystkich można wprawdzie powiedzieć, około 3000 z wszelkich stanów, wszelkiego gatunku, wyznania, płci i rodzaju. — Było tam 6 kapłanów, a pomiędzy tymi i osiwiali starcy, którzy całe swe życie służyli ołtarzowi, a na schyłku życia swego osobą, imionami i cnotą obywatelską nieomieszkują zaszczycić liczne i poważne grono narodowego towarzystwa. Widzieć tam było mnóstwo obywateli, a lud nieomal wszystek z okolicy. — O godzinie 10 z rana uderzyły dzwony i dały znak, że już czas do kościoła. Wszystek lud wiejski i ze wszech stron miasta pospiesza do kościoła. Zaczynają śpiewać nabożne a rozczulające pieśni. Około 11 godziny rozpoczyna organ farny swe tkliwe głosy — wpada w akord śpiew i muzyka na urząd sprowadzona, wychodzi Ks. Dziekan Zyska z Celebrą, a po Credo przemawia z ambony Ks. Łysakowski słowa czułe i stósowne, mówi on o wielkiej niedoli synów polskich, wspomina o narodzie starodawnym polskim, o głównych jego cnotach, ale i grzechach, dla których po części podpadł nasz naród na dno tysiącznych nieszczęść, wyklada znaczenie Ligi, zachęca do przystępowania do niej, i wymawia w końcu ufność, iż w całej téj okolicy nikt nie będzie, któryby nie miał przystąpić do tego bractwa. — Mowa ta uczyniła radosne i rozczulające wrażenie na zgromadzeniu. Ob. Zagorowski z Trzcina przemówił w środku kościoła otoczony ludem, o położeniu i wielkich cierpieniach naszego ludu, i obszernie wywiódł sposoby, jakimi rany naszego ludu uleczyć można. Potem zagaik obór deputowanych. Wybrani zostali: Ob. Jackowski z Bielic, i Obyw. Kamiński z Lubawy.

Cześć niech będzie Ks. Dziekanowi Zysce za to, że użyty sposób naszemu ludowi wylania przyrodnych uczuć w świątyni Pańskiej, i zawiązania narodowego towarzystwa Ligi.

Cześć niech będzie Obyw. Zagorowskiemu z

Trzcina za to, że roztropnie zarządził sprawą rzeczonoj Ligi. Szatkowski, nauczyciel.

ŚWIEC. Dnia 22. Paźdz. zawiązała się tu Liga miejscowa, która liczy obecnie przeszło 120 członków. Obrano większością głosów na Prezesa i Dyrektora spraw wewnętrznych Ob. Chmielewskiego, a na jego zastępcę Ob. Fab. Wardackiego; na dyrektora publikacji Konrektora Miernickiego, a na jego zastępcę Ob. Zarembe; na dyrektora finansów sekretarza rzeczywistego przy sądzie ziemianskim Czarnowskiego, a na jego zastępcę Ob. Konst. Wardackiego wszystkich ze Świecia. Przez aklamacyą obrano na Delegowanego na walne zgromadzenie Ligi polskiej naucz. Stan. Szymta ze Sulnowa, a na jego zastępcę Ob. Ludwika Poleskiego z Kozłowa.

Na d. 5. Listopada zawiązała się także w tutejszym powiecie Liga miejscowa w parafii Jeżewskiej, licząca obecnie przeszło 80 członków. Obrana przez nich dyrekcyja składa się z osób następujących: Ob. Fr. Jaworskiego z Lipienek, na Prezesa i Dyrektora spraw wewnętrznych; Ob. Karóla Osłowskiego z Kromplewic, na Dyrektora publikacyi; i Ob. Marcelego Wolszlegiera z Belna, na Dyrektora finansów. Na Delegowanego na walne zgromadzenie Ligi polskiej obrano Obyw. Jana Jaworskiego z Lipienek.

SEROCK w powiecie Świeckim, d. 22. Paźdz. Ksiądz miejscowy obwieściwszy z ambony zamiar zawiązania Ligi, poprosił lud, ażeby po skończoném nabożeństwie do plebanii przybył. Tam po przeczytaniu stósownych odezwo i statutów Ligi przystąpiono do podpisów, i obrano przez aklamacyą Ob. Sznyca, księdza miejscowego na zarządcę spraw wewnętrznych, na zastępcę Ob. Kazim. Szulca; na zarządcę publikacyi Jana Sindzińskiego, tutejszego kościelnego, na zastępcę Ob. Ignacego Gólnika, drugiego kościelnego; na zarządcę spraw skarbowych Ob. Semrau z Cierplewa, na zastępcę Ob. Ign. Łebńskiego z Brzyżna. Niedzieli następującej d. 29. Paźdz. obrano na deputowanego do ułożenia statutów Ligi Ob. Ign. Łebńskiego. Do téj chwili wpisało się u nas 66 członków, którzy do jéj kasy blisko 10 tal. złożyli.

Obok Ligi zamierzamy tu jeszcze utworzyć wydział trudniący się założeniem szkół katolickich, bo u nas w całej parafii nie masz ani jednéj szkoły katolickiej. O dalszym téj sprawy postępie nie omieszkamy donieść swego czasu czytelnikom Szkółki Narodowej.

ŚWIEKOTOWO w powiecie Świeckim, d.

29. Paźdz. W tym dniu zawiązała się parafialna Liga. Tutejszy proboszcz obwieścił z kazalnicy swym parafianom zamiar zawiązania tego Bractwa, i zawezwał tych, którzyby mieli chęć do niego wstąpić, ażeby się po skończoném nabożeństwie do tutejszej szkoły polskiej zgromadzili. Tam po bliższém objaśnieniu dążności Ligi polskiej, i po przeczytaniu jéj statutów, dało się 61 osób do onejże wpisać, przez które obranym został powszechnym oklaskiem: Ob. Szule proboszcz miejscowy, dyrektorem spraw wewnętrznych, a jego zastępcą tutejszy nauczyciel Ob. Lesiński; derektorem publikacyi Ob. Ledziński, włościanin z Jańsberga, jego zastępcą Ob. Ludwig Ciechanowski tutejszy włościanin, kościelny i sołtys; dyrektorem finansów Ob. Olszewski, nauczyciel z Zalesia, jego zastępcą tamtejszy włościanin i sołtys Ob. Gajdecki.

GNIEW d. 9. Listopada. Dzień dzisiejszy był dniem dla nas wielkiej radości. Zawiązała się tu bowiem powiatowa Liga czyli Bractwo Polskie powiatu Kwidzyńsko-Gniewskiego. — Już w niedzielę przed naznaczonym dniem, było obywatelom tego miasta i z okolic, którzy już od kilku tygodni co niedzielę po niesporach w dom Ob. Kaczanowskiego się schodzili, aby czytać Szkółkę Narodową, Wielkopolanina i Gazetę Polską, ogłoszono, że 9. b. m. o 7 godzinie wieczór licznie Liga zawiązaną będzie. Serce się rozczułało, gdyśmy w tym dniu widzieli nietylko z miasta, lecz także i z pobliskich wsi gromadami się walących rodaków, pomiędzy którymi ośm duchownych się znajdowało. Cześć wam zacni pasterze, żeście raczyli i waszą przytomnością tę uroczystość powiększyć. Zagaiwszy posiedzenie Ob. Jackowski z Jabłowa, rozłożył znaczenie i cel Ligi. — Potemu przystąpiono do wyboru Dyrektorów i tym celem jednogłośnie wybrani zostali: Prezesem honorowym Ob. Ks. Biskup Zedlag; Dyrektorem spraw wewnętrznych Ob. Ks. Pomieczynski Dziekan Gniewski z Lignów, zastępcą Ob. Ks. Francki Proboszcz Gniewski; Dyrektorem publikacyi Ob. Ks. Kozłowski Prob. z dużych Walichnów, zastępcą Obyw. Bona pierwszy nauczyciel przy szkole katolickiej w Gniewie; dyrektorem finansów Ob. Lemke kupiec, zastępcą Ob. Kaczanowski obojga z Gniewu. Członków liczy Liga tutejsza przy jéj zawiązaniu 140. Jest wielka nadzieja, że liczba wkrótce nietylko znacznie się pomnoży, lecz i miejscowe Ligi, które już się zawięzywać poczynają, do niéj się przyłączą. Niechże Bóg tę pierwszą czynność naszą narodową pobłogosławi!

J. B. nauczyciel.

Drukiem Wilhelma Teodora Kohdego.

